

Księga Urantii

<< [Przekaz 136](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 138](#) >>

Przekaz 137

Czas oczekiwania w Galilei

137:0.1 (1524.1) WCZESNYM rankiem, w sobotę, 23 lutego, roku 26 n.e., Jezus zszedł z góry, aby ponownie dołączyć do grupy Jana, obozującej w Pelli. Cały ten dzień spędził Jezus wśród ludzi. Pielęgnował chłopca, który zranił się przy upadku i poszedł do wioski, położonej obok Pelli, aby bezpiecznie przekazać chłopca w ręce jego rodziców.

1. Wybór pierwszych czterech apostołów

137:1.1 (1524.2) W czasie szabatu dwóch przodujących uczniów Jana spędziło dużo czasu z Jezusem. Jezus wywarł głębokie wrażenie na jednym z uczniów Jana, Andrzeju, który towarzyszył mu w drodze do Pelli ze zranionym chłopcem. W drodze powrotnej na miejsce spotkania z Janem, zadawał on Jezusowi wiele pytań i tuż nim dotarli do celu, zatrzymali się na krótką pogawędkę, podczas której Andrzej

powiedział: „Obserwowałem cię od czasu, kiedy przybyłeś do Kafarnaum i wierzę, że jesteś nowym Nauczycielem i chociaż nie rozumiem całej twojej nauki, postanowiłem zostać twym uczniem; chciałbym siedzieć u twych stóp i uczyć się całej prawdy o nowym królestwie”. I Jezus serdecznie przyjął Andrzeja na swego pierwszego apostoła w tej grupie Dwunastu, która miała z nim działać, aby ustanowić nowe królestwo Boże w sercach ludzkich.

137:1.2 (1524.3) Andrzej był cichym obserwatorem i szczerym zwolennikiem tego, co głosił Jan, miał też bardzo zdolnego i entuzjastycznie nastawionego brata, Szymona, który zaliczał się do czołowych uczniów Jana. Należałoby również powiedzieć, że Szymon był jednym z głównych popleczników Jana.

137:1.3 (1524.4) Wkrótce po tym, jak Jezus i Andrzej wrócili do obozu, Andrzej odszukał swego brata, Szymona, a odchodząc z nim na bok, poinformował go o powziętej decyzji, że Jezus jest wielkim Nauczycielem i że on obiecał zostać jego uczniem. Potem kontynuował, że Jezus przyjął jego propozycję służby i zaproponował, aby on (Szymon) również poszedł do Jezusa i zgłosił się do wspólnoty w służbie nowego królestwa. Szymon odrzekł: „Od kiedy ten człowiek przyszedł pracować do warsztatu Zebedeusza, wierzyłem, że jest wysłany przez Boga, ale co z Janem? Czy mamy go opuścić? Czy tak powinno się robić? Po czym w końcu postanowili poradzić się Jana. Myśl o utracie dwóch zdolnych doradców i najbardziej obiecujących uczniów zasmuciła Jana, ale dzielnie odpowiedział na ich pytanie: „Ale to jest dopiero początek; wkrótce moja praca się skończy i wszyscy zostaniemy jego uczniami”. Andrzej skinął na Jezusa, aby

odszedł na bok i powiedział mu, że jego brat pragnie przyłączyć się do służby nowego królestwa. Witając Szymona jako swego drugiego apostoła, Jezus rzekł: „Szymonie, twój entuzjazm jest chwalebny, ale niebezpieczny w pracy dla królestwa. Napominam cię, abyś zaczął bardziej uważać na to, co mówisz. Chciałbym ci zmienić imię na Piotr”.

137:1.4 (1525.1) Rodzice zranionego chłopca, którzy mieszkali w Pelli, błagali Jezusa, aby został u nich na noc, aby ich dom uczynił swoim domem a on im to przyrzekł. Zanim Jezus pożegnał się z Andrzejem i jego bratem, powiedział: „Wczesnym rankiem wyruszamy do Galilei”.

137:1.5 (1525.2) Kiedy Jezus wrócił na noc do Pelli i kiedy Andrzej i Szymon nadal omawiali rodzaj ich służby przy zaprowadzaniu przyszłego królestwa, zjawili się Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, którzy dopiero przed chwilą wrócili z długich i daremnych poszukiwań Jezusa na wzgórzach. Gdy usłyszeli, co mówi Szymon Piotr, jak on i jego brat Andrzej stali się pierwszymi zaakceptowanymi radcami nowego królestwa i że rano mają iść ze swym nowym Mistrzem do Galilei, obydwaj, Jakub i Jan, posmutnieli. Znali Jezusa jakiś czas i kochali go. Wiele dni szukali go na wzgórzach i teraz, kiedy wrócili, dowiedzieli się, że inni mają pierwszeństwo przed nimi. Dowiedzieli się, gdzie poszedł Jezus i pośpieszyli go odszukać.

137:1.6 (1525.3) Jezus spał, kiedy dotarli tam, gdzie przebywał, ale go obudzili i powiedzieli: „Jak to jest, że kiedy my, którzy tak długo żyliśmy z tobą, szukaliśmy cię na wzgórzach, ty przed nami wołałeś

innych i wybrałeś Andrzeja i Szymona jako swych pierwszych towarzyszy w nowym królestwie?”. Jezus odpowiedział im: „Niech uspokoją się wasze serca i zapytajcie siebie samych, «kto kazał wam szukać Syna Człowieczego, kiedy był zajęty sprawami Ojca?»”. Potem, gdy mu opowiadali szczegóły swych długich poszukiwań na wzgórzach, Jezus pouczył ich jeszcze: „Powinniście nauczyć się szukać tajemnicy nowego królestwa w waszych sercach a nie na wzgórzach. To, czego szukaliście, już było w waszych duszach. Naprawdę jesteście moimi braćmi – nie było potrzeby, abym was przyjmował – wy już byliście w królestwie i powinniście być pełni otuchy i przygotować się, aby tak samo jutro iść z nami do Galilei”. Wtedy Jan zuchwale zapytał: „Ale, Mistrzu, czy Jakub i ja będziemy twoimi współpracownikami w nowym królestwie na równi z Andrzejem i Szymonem?”. Jezus, kładąc każdemu z nich rękę na ramieniu, powiedział: „Moi bracia, byliście ze mną w duchu królestwa jeszcze zanim inni prosili o przyjęcie. Wy, moi bracia, nie potrzebujecie prosić o wejście do królestwa; byliście ze mną w królestwie od początku. W oczach ludzkich inni mogą mieć pierwszeństwo przed wami, ale w moim sercu zaliczyłem was również do rady królestwa, zanim jeszcze pomyśleliście, aby mnie o to prosić. Mimo to, gdybyście tu byli, moglibyście być pierwsi w oczach ludzi, gdyby nie to, że kierowani dobrymi intencjami sami naznaczyliście sobie zadanie odszukania tego, który nie zginął. W nadchodzącym królestwie nie zważajcie na te rzeczy, które wywołują wasz niepokój, ale raczej koncentrujcie się cały czas tylko na wykonywaniu woli Ojca, który jest w niebie”.

137:1.7 (1525.4) Jakub i Jan wdzięcznie przyjęli to napomnienie; nigdy już nie byli zazdrośni o Andrzeja czy Szymona. I wraz z dwoma towarzyszącymi im apostołami byli gotowi nazajutrz rano iść do Galilei. Od tego dnia nazwa apostoł stosowana była dla wyróżnienia wybranej rodziny doradców Jezusa od bezmiernej rzeszy wierzących uczniów, którzy później za nim szli.

137:1.8 (1525.5) Późnym wieczorem, Jakub, Jan, Andrzej i Szymon rozmawiali z Janem Chrzcicielem i ten dzielny, judejski prorok, z oczami pełnymi łez, ale mocnym głosem odstąpił swych dwóch przodujących uczniów, aby zostali apostołami Galilejskiego Księcia nadchodzącego królestwa.

2. Wybór Filipa i Nataniela

137:2.1 (1526.1) W niedzielę rano, 24 lutego, roku 26 n.e., Jezus pożegnał się z Janem Chrzcicielem nad rzeką, w pobliżu Pelli i nigdy już go nie widział w ciele.

137:2.2 (1526.2) Tego dnia, kiedy Jezus i jego czterej uczniowie-apostołowie poszli do Galilei, w obozie zwolenników Jana zapanowało wielkie zamieszanie. Zaczął się zarysowywać pierwszy wielki rozłam. Poprzedniego dnia Jan stanowczo oświadczył Andrzejowi i Ezrze, że Jezus jest Wybawicielem. Andrzej postanowił iść za Jezusem, ale Ezra odrzucił cieślę z Nazaretu, o łagodnych manierach, głosząc swoim towarzyszom: „Prorok Daniel oznajmia, że

Syn Człowieczy przyjdzie w chmurach na niebie, w wielkiej chwale i mocy. Ten Galilejski cieśla, ten szkutnik z Kafarnaum, nie może być Wybawicielem. Czy taki dar Boży może pochodzić z Nazaretu? Ten Jezus jest krewnym Jana i nasz nauczyciel uległ skłonności swego serca i się pomylił. Trzymajmy się z daleka od tego fałszywego Mesjasza”. Kiedy Jan upomniął Ezrę za tę wypowiedź, on, wraz z wieloma uczniami oddalił się szybko na południe. Grupa ta wciąż chrzcila w imieniu Jana a w końcu założyła sektę wyznawców Jana, ale nie chcieli uznać Jezusa. Resztki tej grupy istnieją w Mezopotamii do dzisiaj.

137:2.3 (1526.3) Kiedy u zwolenników Jana pojawił się ten problem, Jezus i czterej jego uczniowie-apostołowie byli już daleko, w drodze do Galilei. Zanim przeszli Jordan, idąc przez Nain do Nazaretu, Jezus, patrząc naprzód i w górę drogi, zobaczył nadchodzącego w ich kierunku Filipa z Betsaidy z przyjacielem. Jezus znał jakiś czas Filipa a równie dobrze znali go wszyscy czterej nowi apostołowie. Filip, wraz ze swym przyjacielem, Natanielem, był w drodze do Pelli, aby odwiedzić Jana i dowiedzieć się czegoś więcej na temat krążących pogłosek o nadchodzącym królestwie Bożym; uradował się zatem, witając Jezusa. Filip był wielbicielem Jezusa od czasu, kiedy ten po raz pierwszy przybył do Kafarnaum. Ale Nataniel, który mieszkał w Kanie Galilejskiej, nie znał Jezusa. Filip poszedł naprzód, aby przywitać swoich przyjaciół, podczas gdy Nataniel odpoczywał przy drodze, w cieniu drzewa.

137:2.4 (1526.4) Piotr wziął Filipa na bok i zaczął mu wyjaśniać, że oni, znaczy on sam, Andrzej, Jakub i Jan, zostali współpracownikami

Jezusa w nowym królestwie i mocno nalegał na Filipa, aby też zaofiarował swoją służbę. Filip miał dylemat. Co ma zrobić? Tutaj, bez żadnego ostrzeżenia – przy drodze w pobliżu Jordanu – natychmiast musiał podjąć decyzję w najbardziej doniosłej kwestii życiowej. W tym czasie, gdy Filip żarliwie dyskutował z Piotrem, Andrzejem i Janem, Jezus objaśniał Jakubowi marszrutę przez Galileę do Kafarnaum. W końcu Andrzej zaproponował Filipowi: „Dlaczego nie spytać Nauczyciela?”.

137:2.5 (1526.5) Gwałtownie zaświtało Filipowi, że Jezus jest rzeczywiście wielkim człowiekiem, być może Mesjaszem i postanowił uszanować decyzję Jezusa w tej kwestii; podszedł wprost do niego i zapytał: „Nauczycielu, czy powinienem iść do Jana czy powinienem przyłączyć się do moich przyjaciół, którzy idą z tobą?”. Jezus odrzekł: „Pójdź za mną”. Filipa poruszyła pewność, że znalazł Wybawiciela.

137:2.6 (1526.6) Filip skinął grupie, aby zostali tam, gdzie stoją, podczas gdy on pośpieszył z powrotem do swego przyjaciela, żeby mu obwieścić podjętą decyzję. Nataniel, który wciąż pozostawał w tyle, pod drzewem morwy, zaprzętał sobie głowę wieloma rzeczami, które słyszał o Janie Chrzcicielu, nadchodzącym królestwie i oczekiwanym Mesjaszu. Filip, przerywając mu te medytacje, wykrzyknął: „Znalazłem Wybawiciela, tego, o którym pisali Mojżesz i prorocy, którego głosił Jan”. Nataniel, patrząc w górę, dopytywał się: „Skąd pochodzi ten nauczyciel?”. Filip odrzekł: „To Jezus z Nazaretu, syn Józefa, cieśla, ostatnio mieszkający w Kafarnaum”. Wtedy Nataniel, w pewnym sensie zaszokowany, zapytał: „Czy cokolwiek dobrego

może wyjść z Nazaretu?”. Ale Filip, biorąc go pod rękę, powiedział: „Chodź i zobacz”.

137:2.7 (1527.1) Filip zaprowadził Nataniela do Jezusa, który patrząc życzliwie w oczy szczerze wątpiącemu, powiedział: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma oszustwa. Pójdź ze mną”. Nataniel, zwracając się do Filipa, powiedział: „Masz rację. On jest naprawdę mistrzem nad ludźmi. Ja także pójdę za nim, jeśli jestem tego godny”. A Jezus skinął głową do Nataniela i powtórzył: „Pójdź ze mną”.

137:2.8 (1527.2) Jezus zgromadził połowę przyszłej grupy osobistych współpracowników, pięciu, którzy go znali od jakiegoś czasu i jednego nieznanego, Nataniela. Bez dalszej zwłoki przeszli Jordan a idąc przez wioskę Nain, późnym wieczorem dotarli do Nazaretu.

137:2.9 (1527.3) Wszyscy zostali na noc u Józefa, w domu Jezusa z lat chłopięcych. Towarzysze Jezusa nie bardzo rozumieli, dlaczego ich nowo odkryty nauczyciel tak się trzyma i niszczy każdy ślad swojego pisma, jakie pozostało gdziekolwiek w domu, w formie Dziesięciu Przykazań i innych mott oraz wypowiedzi. Jednak to właśnie postępowanie, pospołu z faktem, że nigdy później nie widzieli go piszącego – chyba, że w pyle lub na piasku – wywarło na nich wielkie wrażenie.

3. Pobyt w Kafarnaum

137:3.1 (1527.4) Następnego dnia Jezus posłał swych apostołów do Kany, jako że wszyscy byli zaproszeni na wesele młodej kobiety, cieszącej się poważaniem w tym mieście, podczas gdy on szykował się wpaść na krótko do Kafarnaum i odwiedzić swą matkę, zatrzymując się także w Magdali, żeby się spotkać ze swym bratem, Judą.

137:3.2 (1527.5) Zanim wyszli z Nazaretu, nowi towarzysze Jezusa powiedzieli Józefowi i innym członkom rodziny Jezusa o zadziwiających zdarzeniach z ostatnich dni i dali upust swoim wierzeniom, że Jezus jest długo wyczekiwany wybawicielem. Członkowie rodziny Jezusa długo o tym wszystkim dyskutowali a Józef powiedział: „Może, mimo wszystko matka miała rację – może nasz dziwny brat jest przyszłym królem”.

137:3.3 (1527.6) Juda był przy chrzcie Jezusa i razem ze swym bratem, Jakubem, zaczął niezłomnie wierzyć w ziemską misję Jezusa. Aczkolwiek obaj, Jakub i Juda, byli w rozterce co do natury misji ich brata, ich matka wskrzesiła wszystkie swe wcześniejsze nadzieje odnośnie Jezusa jako Mesjasza, syna Dawida i dodawała otuchy swym synom, aby wierzyli w brata, jako wybawiciela Izraela.

137:3.4 (1527.7) W poniedziałek wieczorem Jezus przyszedł do Kafarnaum, ale nie poszedł do swojego domu, gdzie mieszkał Jakub z matką; poszedł wprost do domu Zebedeusza. Wszyscy jego przyjaciele z Kafarnaum zauważyli u niego wielką i pozytywną zmianę. Raz jeszcze wydawał się być względnie radosny i bardziej podobny do siebie, takiego, jakim był w Nazarecie we wcześniejszych latach. W tych latach, które poprzedzały chrzest oraz przez okresy samotności, tak przed jak i po chrzcie, Jezus stawał się coraz bardziej

poważny i powściągliwy. Teraz wszystkim się zdawało, że jest taki sam jak dawniej. Miał w sobie coś z majestatycznej powagi i podniosłego wyglądu, ale raz jeszcze był wesoły i radosny.

137:3.5 (1528.1) Marię ożywiała nadzieja. Spodziewała się, że wkrótce spełni się obietnica Gabriela. Oczekiwała, że niedługo cała Palestyna będzie zaskoczona i olśniona cudownym objawieniem się jej syna, jako nadprzyrodzonego króla Żydów. Jednak na wszystkie z wielu pytań, które matka, Jakub, Juda i Zebedeusz zadali, Jezus, uśmiechając się, odpowiadał tylko: „Lepiej, żebym został tu na chwilę; muszę wykonać wolę mojego Ojca, który jest w niebie”.

137:3.6 (1528.2) Następnego dnia, we wtorek, wszyscy poszli do Kany na wesele Naomi, które miało się odbyć nazajutrz. Pomimo wielokrotnych przestróg Jezusa, żeby nie mówić o nim nikomu „zanim nie nadejdzie godzina Ojca”, uparcie na wszystkie strony, po cichu rozpuszczali pogłoski, że znaleźli Wybawiciela. Każdy z ufnością oczekiwał, że Jezus może zacząć przejmować mesjanistyczną władzę na zbliżającym się weselu w Kanie i że to zrobi z wielką mocą i w podniosłym majestacie. Pamiętali, co im opowiadano o tym zjawisku, które zaszło podczas chrztu Jezusa i wierzyli, że przyszły bieg wypadków na Ziemi będzie nacechowany coraz intensywniejszymi przejawami nadprzyrodzonych dziwów i cudownych pokazów. Dlatego też cała okolica szykowała się na zgromadzenie w Kanie, na ucztę weselną Naomi i Joaba, syna Natana.

137:3.7 (1528.3) Przez całe lata Maria nie była tak radosna. Szła do Kany ożywiona duchem matki króla, która ma być naocznym świadkiem

koronacji jej syna. Od tego czasu, gdy Jezus miał lat trzynaście, rodzina i przyjaciele nie widzieli go tak beztroskiego i szczęśliwego, tak troskliwego i tak rozumiejącego życzenia i pragnienia swoich bliźnich, tak wzruszająco pełnego sympatii. W małych grupach wszyscy szeptali między sobą i zastanawiali się, co też się może stać. Co robi ten dziwny człowiek? Jak zacznie chwałę nadchodzącego królestwa? Wszyscy byli zachwyceni myślą, że przybyli tutaj, aby zobaczyć objawienie siły i potęgi Boga Izraela.

4. Wesele w Kanie

137:4.1 (1528.4) W środę, do południa, niemalże tysiąc gości przybyło do Kany; na uczcie weselnej zjawilo się czterokrotnie więcej gości niż ich było zaproszonych. Było żydowskim zwyczajem zawieranie ślubów w środę a zaproszenia wysyłano na wszystkie strony na miesiąc przed ślubem. Przed południem i wczesnym popołudniem wyglądało to raczej na publiczne przyjęcie dla Jezusa, niż na wesele. Każdy chciał powitać tego, bliskiego sławy Galilejczyka i dla wszystkich, młodych i starych, Żydów i nie-Żydów, był on nadzwyczaj kordialny. I wszyscy się ucieszyli, gdy Jezus się zgodził poprowadzić wstępny, weselny orszak.

137:4.2 (1528.5) Jezus dobrze uświadamiał sobie teraz swój ludzki byt, swój Boski, poprzedni byt i status swojej łącznej czy zjednoczonej, człowieczej i Boskiej natury. W tym samym momencie mógł z

doskonałym opanowaniem odgrywać rolę człowieka albo natychmiast przybrać prerogatywy osobowości o boskiej naturze.

137:4.3 (1528.6) Jak dzień upływał, Jezus uświadamiał sobie coraz lepiej, że ludzie spodziewają się dokonania jakiegoś cudu; zauważył, że zwłaszcza jego rodzina i sześciu uczniów-apostołów oczekują od niego, aby stosownie ogłosił swoje nadchodzące królestwo, poprzez jakiś zaskakujący i nadprzyrodzony pokaz.

137:4.4 (1529.1) Wczesnym popołudniem Maria zawołała Jakuba i razem śmiało podeszli do Jezusa, żeby się dowiedzieć, czy mógłby obdarzyć ich swym zaufaniem tak dalece, aby ich poinformować, o której godzinie i w jakim momencie związanym z weselną ceremonią postanowił objawić siebie jako „nadprzyrodzonego”. Jak tylko powiedzieli o tym Jezusowi, spostrzegli, iż obudzili charakterystyczne jego oburzenie. Powiedział tylko: „Jeśli mnie kochacie, skwapliwie oczekujcie razem ze mną, kiedy ja czekam na wolę mego Ojca, który jest w niebie”. Tym niemniej wymowna nagana malowała się na jego twarzy.

137:4.5 (1529.2) To posunięcie matki było wielkim rozczarowaniem dla ludzkiego Jezusa a był on bardzo zrównoważony w swej reakcji na jej sugestywną propozycję, aby pozwolił sobie na jakąś zewnętrzną demonstrację swojej boskości. To była jedna z tych właśnie rzeczy, których postanowił nie robić, kiedy tak niedawno przebywał samotnie w górach. Przez kilka godzin Maria była bardzo przygnębiona. Powiedziała Jakubowi: „Nie mogę go zrozumieć; co to wszystko znaczy? Czy jego dziwactwo się nie skończy”? Jakub i Juda próbowali pocieszyć matkę, podczas gdy Jezus oddalił się na godzinę

samotności. Ale wrócił do zgromadzenia i raz jeszcze był wesoły i radosny.

137:4.6 (1529.3) Ślub przebiegał w cichym oczekiwaniu, ale cała ceremonia zakończyła się bez żadnego posunięcia, bez słowa ze strony honorowego gościa. Potem szeptano, że cieśla i szkutnik, zapowiadziany przez Jana „Wybawiciel”, pokaże swoje zdolności podczas uroczystości wieczornych, być może podczas kolacji weselnej. Ale wszelkie nadzieje na taki pokaz rozproszyły się zupełnie w myślach sześciu uczniów-apostołów, kiedy tuż przed weselną kolacją zwołał ich wszystkich i z wielką powagą rzekł: „Nie myślcie, że przyszedłem tutaj robić jakieś cuda dla zadowolenia ciekawych, albo dla przekonania tych, którzy wątpią. Jesteśmy tutaj raczej po to, aby oczekiwać woli naszego Ojca, który jest w niebie”. Jednak, kiedy Maria i inni zobaczyli Jezusa, jak się naradza ze swymi współpracownikami, byli w swym mniemaniu zupełnie przekonani, że coś nadzwyczajnego zaraz się zdarzy. I wszyscy usiedli, żeby jeść kolację weselną i spędzić biesiadny wieczór w miłym towarzystwie.

137:4.7 (1529.4) Ojciec pana młodego przygotował dużo wina dla wszystkich gości, zaproszonych na ucztę weselną, ale skąd mógł wiedzieć, że małżeństwo jego syna stanie się wydarzeniem tak blisko związanym z oczekiwanym objawieniem się Jezusa, jako mesjanicznego wybawiciela? Był zachwycony tym zaszczytem, że mógł zaliczyć sławnego Galilejczyka do grona swych gości, ale nim kolacja dobiegła końca, służący przynieśli mu niepokojącą wiadomość, że zaczyna brakować wina. Gdy oficjalna kolacja się

skończyła a goście spacerowali po ogrodzie, matka pana młodego zwierzyła się Marii, że wyczerpały się zapasy wina. Maria z pewnością w głosie powiedziała: „Nie martw się – porozmawiam z moim synem. On nam pomoże”. Ośmielała się tak mówić, pomimo upomnienia sprzed kilku godzin.

137:4.8 (1529.5) Przez wiele lat, w każdej trudnej sytuacji ich rodzinnego życia w Nazarecie, Maria zawsze zwracała się do Jezusa z prośbą o pomoc i było rzeczą naturalną, że i teraz o nim pomyślała. Jednak ta ambitna matka miała inne motywy, kiedy tym razem zwróciła się do swego najstarszego syna. Gdy Jezus stał samotnie w kącie ogrodu, matka zbliżyła się do niego, mówiąc: „Mój synu, nie mają już wina”. Jezus odrzekł: „Moja dobra niewiasto, co ja mam z tym wspólnego?”. Maria powiedziała: „Ale ja wierzę, że twoja godzina nadeszła; czy nie możesz nam pomóc?”. Jezus odpowiedział: „Ponownie oświadczam, że nie przyszedłem, żeby robić rzeczy w ten sposób. Dlaczego znowu zadręczasz mnie tymi sprawami?”. Wtedy Maria rozplakała się i błagała go: „Ale, mój synu, przyrzekłam, że nam pomożesz; proszę, czy mógłbyś coś zrobić dla mnie?”. Wtedy Jezus powiedział: „Kobieto, jakim prawem robisz takie obietnice? Zrozum, nie rób tego więcej. We wszystkich sprawach musimy czekać na wolę Ojca w niebie”.

137:4.9 (1530.1) Maria, matka Jezusa, była zdruzgotana, oniemiała! Kiedy tak stała przed nim bez ruchu ze łzami płynącymi po twarzy, ludzkie serce Jezusa ogarnęło współczucie dla kobiety, która go zrodziła w ciele; i pochylając się, delikatnie położył rękę na jej głowie, mówiąc: „Otóż, otóż, matko Mario, nie zasmucaj się moją na pozór surową

mową, bo czyż nie mówiłem ci wiele razy, że przyszedłem tu tylko po to, aby czynić wolę mego niebiańskiego Ojca? Z wielką przyjemnością zrobiłbym to, o co mnie prosisz, jeśli byłoby to częścią woli Ojca – ” i Jezus przerwał, wahał się. Marii zdawało się, iż poczuła, że coś ma się stać. Podskoczyła, zarzuciła Jezusowi na szyję swe ramiona, pocałowała go, popędziła do kwater służby i powiedziała: „Zróbcie, cokolwiek mój syn powie”. Ale Jezus nic nie powiedział. Uświadomił sobie teraz, że już powiedział – czy raczej wyraził myśl pełną pragnienia – za mocno.

137:4.10 (1530.2) Maria tańczyła z radości. Nie wiedziała, jak wino będzie zrobione, ale ufnie wierzyła, że w końcu przekonała swego pierworodnego syna, aby dowiódł swej władzy, aby odważył się wystąpić i zażądać swojej pozycji i aby ukazał swą mesjanistyczną moc. I ze względu na obecność i współpracę pewnych wszechświatowych mocy i osobowości, o których wszyscy obecni nic nie wiedzieli, nie mogła się rozczarować. Wino, którego Maria chciała i którego Jezus, Bóg-człowiek, po ludzku i w pełni współczucia sobie zażyczył, przybywało.

137:4.11 (1530.3) Stało w pobliżu sześć kamiennych stągwi, każda wypełniona ponad siedemdziesięcioma litrami wody. Woda ta miała być użyta do końcowej ceremonii oczyszczającej uroczystości weselnych. Poruszenie służby wokół tych olbrzymich naczyń, którym skrzętnie dyrygowała matka, przyciągnęło uwagę Jezusa a zbliżając się ku nim dostrzegł, że pełnymi dzbanami czerpią z nich wino.

137:4.12 (1530.4) Stopniowo Jezus zaczął zdawać sobie sprawę z tego, co się stało. Spośród wszystkich osób, które były na ucztach weselnej w

Kanie, Jezus był najbardziej zaskoczony. Inni oczekiwali, że uczyni jakiś cud, ale to było właśnie to, czego nie chciał zrobić. Wtedy Syn Człowieczy przypomniał sobie napomnienie, jakiego udzielił mu na wzgórzach Uosobiony Dostrajacz Myśli. Wspomnił, jak Dostrajacz ostrzegał go, że żadna siła czy osobowość nie może go pozbawić prerogatyw stwórcy, opartych na niezależności od czasu. W tym wypadku istoty przekształcające moc, pośredni i wszystkie inne potrzebne osobowości, zgromadziły się w pobliżu wody i innych niezbędnych składników, i w obliczu życzenia wyrażonego przez Władcę-Stwórcę Wszechświata, nie można było zapobiec natychmiastowemu pojawieniu się *wina*. Zdarzenie to było tym bardziej nieuniknione, że Uosobiony Dostrajacz zaznaczył, iż wykonanie życzenia Syna nie jest w żaden sposób sprzeczne z wolą Ojca.

137:4.13 (1530.5) Jednak nie był to w żadnym znaczeniu cud. Żadne prawo przyrody nie zostało zmodyfikowane, unieważnione lub przekroczone. Nic się nie stało, poza zniesieniem *czasu*, razem z niebiańskim połączeniem składników chemicznych, potrzebnych do zrobienia wina. W tym przypadku, w Kanie, przedstawiciele Stworzyciela zrobili wino tak, jak się to robi w naturalnym procesie, *za wyjątkiem tego*, że zrobili to niezależnie od czasu i z ingerencją nadludzkich przedstawicieli, gdy idzie o połączenie w przestrzeni niezbędnych składników chemicznych.

137:4.14 (1531.1) Było ponadto oczywiste, że dokonanie tak zwanego cudu nie było sprzeczne z wolą Rajskiego Ojca – inaczej by się to nie

zdarzyło – ponieważ Jezus sam, we wszystkich rzeczach, podporządkował się uprzednio woli Ojca.

137:4.15 (1531.2) Kiedy służący zaczerpnęli nowego wina, zanieśli je drużbie, „mistrzowi ceremonii”, a kiedy on spróbował, przywołał pana młodego i powiedział: „Jest w zwyczaju stawiać na początek lepsze wino, a kiedy się goście dobrze popiją, podać gorszy gatunek wina, ale ty zachowałeś najlepsze wino aż do końca uczyty”.

137:4.16 (1531.3) Marię i uczniów Jezusa bardzo ucieszył ten domniemany cud, który jak uważali, Jezus zrobił celowo, ale Jezus oddalił się w zaciszny kąt ogrodu na krótką chwilę poważnych rozmyślań. W końcu zdecydował, że w danych okolicznościach zdarzenie to było poza jego osobistą kontrolą a nie będąc sprzeczne z wolą Ojca, było nieuniknione. Gdy wrócił do ludzi, traktowali go z wielką czcią; wszyscy wierzyli w niego jako w Mesjasza. Ale Jezus był w wielkiej rozterce, wiedząc o tym, że uwierzyli w niego tylko dlatego, iż przed chwilę miały miejsce niezwykle wypadki, które przypadkiem widzieli. Znowu na jakiś czas Jezus poszedł na dach, żeby przemyśleć to wszystko raz jeszcze.

137:4.17 (1531.4) Jezus zrozumiał teraz w całej pełni, że musi się nieustannie pilnować, żeby współczucie i litość nie były przyczyną powtarzania się tego rodzaju przypadków. Tym niemniej wiele podobnych wypadków się zdarzyło, zanim Syn Człowieczy rozstał się w końcu z ludzkim życiem w ciele.

5. Znowu w Kafarnaum

137:5.1 (1531.5) Aczkolwiek wielu gości zostało na cały tydzień uroczystości weselnych, Jezus, z nowo wybranymi uczniami-apostołami – Jakubem, Janem, Andrzejem, Piotrem, Filipem i Natanielem – wyruszył następnego dnia do Kafarnaum, bardzo wcześnie rano a odchodząc nie żegnał się z nikim. Rodzina Jezusa, jak i wszyscy jego przyjaciele w Kanie, bardzo się martwili, że tak nagle ich opuścił a Juda, najmłodszy brat Jezusa, wyruszył na jego poszukiwanie. Jezus i jego apostołowie poszli wprost do domu Zebedeusza w Betsaidzie. Po drodze Jezus omawiał ze swymi nowymi współpracownikami wiele ważnych dla nadchodzącego królestwa rzeczy a zwłaszcza ostrzegał ich, aby nie wspominali o zamianie wody w wino. Poradził im również, aby w swej przyszłej działalności omijali miasta Seforis i Tyberiadę.

137:5.2 (1531.6) Tego wieczora po kolacji, w domu Zebedeusza i Salome, odbyła się jedna z najważniejszych narad w całej ziemskiej działalności Jezusa. Tylko sześciu apostołów było na tym spotkaniu; Juda przybył wtedy, gdy już się mieli rozchodzić. Tych sześciu wybranych ludzi szło z Jezusem z Kany do Betsaidy, szli niemalże unosząc się w powietrzu. Byli ożywieni nadzieją i poruszeni tą myślą, że zostali wybrani na bliskich współpracowników Syna Człowieczego. Ale kiedy Jezus jasno im wyłożył, kim jest, jaka jest jego misja na Ziemi i jak prawdopodobnie może się skończyć, byli oszołomieni. Nie mogli zrozumieć, co do nich mówił. Oniemieli i nawet Piotr był

niezmiernie przytłoczony. Tylko głęboko myślący Andrzej ośmielił się odpowiedzieć na zalecenia Jezusa. Kiedy Jezus zauważył, że nie zrozumieli jego posłania, kiedy zobaczył, że ich idee żydowskiego Mesjasza są kompletnie skrytalizowane, odesłał ich na spoczynek, podczas gdy on spacerował i rozmawiał ze swoim bratem, Judą. Zanim Juda pożegnał się z Jezusem, powiedział mu z wielkim przejęciem: „Mój ojcie-bracie, nigdy ciebie nie rozumiałem. Nie jestem zupełnie pewien czy jesteś tym, o kim uczyła nas matka i nie rozumiem w pełni nadchodzącego królestwa, ale wiem, że jesteś potężnym człowiekiem Boga. Słyszałem głos nad Jordanem i wierzę w ciebie, bez znaczenia, kim jesteś”. Kiedy skończył, odszedł do swego domu w Magdali.

137:5.3 (1532.1) Tej nocy Jezus nie spał. Włożywszy swoje wieczorne okrycie usiadł nad brzegiem jeziora i myślał, myślał do świtu następnego dnia. Podczas tych długich godzin nocnej medytacji Jezus zrozumiał jasno, że nigdy nie będzie mógł dokonać tego, aby jego wyznawcy ujrzeli go w jakimkolwiek innym świetle, niż jako długo oczekiwanego Mesjasza. Ostatecznie uznał, że nie ma innego sposobu rozpoczęcia głoszenia swego posłania królestwa, jak wypełnienie przepowiedni Jana o tym, którego wszyscy Żydzi oczekiwali. Mimo wszystko, chociaż nie był Dawidowym rodzajem Mesjasza, był prawdziwym wypełnieniem proroczych oświadczeń bardziej duchowo nastawionych, dawniejszych proroków. Nigdy już nie zaprzeczał całkowicie, że nie jest Mesjaszem. Postanowił zostawić końcowe rozwiązanie swojej skomplikowanej sytuacji do wypełnienia według woli Ojca.

137:5.4 (1532.2) Następnego ranka Jezus dołączył do swych przyjaciół w czasie śniadania, ale była to smutna grupa. Doszedł do nich pod koniec posiłku, zebrał ich wokół siebie i powiedział: „Jest wola mojego Ojca, abym zatrzymał się jakiś czas w tych stronach. Słyszeliście, jak Jan mówił, że przyszedł przygotować drogę królestwu; dlatego też jest stosowne, abyśmy poczekali na ukończenie kaznodziejstwa Jana. Kiedy zwiastun Syna Człowieczego ukończy swoją pracę, my zaczniemy głosić dobre nowiny królestwa”. Poleciał swoim apostołom, żeby wrócili do swoich sieci, podczas gdy on szykował się iść z Zebedeuszem do warsztatu szkutniczego, przyrzekając im, że zobaczy się z nimi następnego dnia w synagodze, gdzie miał przemawiać i wyznaczyć im spotkanie na szabatowe popołudnie.

6. Wydarzenia dnia szabatu

137:6.1 (1532.3) 2 marca, roku 26 n.e., w synagodze podczas szabatu miało miejsce pierwsze publiczne wystąpienie Jezusa po jego chrzcie. Synagoga była zatłoczona i przepełniona. Do historii chrztu Jezusa doszły teraz nowe wieści z Kany, o wodzie i winie. Honorowe miejsca dał Jezus swoim sześciu apostołom a razem nimi usiedli jego bracia w ciele, Jakub i Juda. Matka Jezusa, która poprzedniego wieczora wróciła do Kafarnaum z Jakubem, także tam była i siedziała w kobiecej części synagogi. Napięcie wszystkich słuchaczy doszło do zenitu; oczekiwali, że zobaczą jakiś nadzwyczajny przejaw

nadludzkiej mocy, która będzie właściwym dowodem natury i autorytetu tego, który w tym dniu miał do nich przemawiać. Ale mieli się rozczarować.

137:6.2 (1532.4) Kiedy Jezus wstał, rządca synagogi podał mu zwój Pisma Świętego a on przeczytał z księgi Proroka Izajasza: „Tak mówi Pan: «Niebiosa są moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Gdzie jest dom, który dla mnie wybudowaliście? Gdzie jest miejsce mojego zamieszkania? Przecież moja ręka to wszystko uczyniła», powiedział Pan. «Ale będę patrzył na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci moje słowo». Słuchajcie słowa Pana, wy, którzy drżycie i się boicie: «Wasi bracia was nienawidzą, odpychają was przez wzgląd na moje imię». Niech Pan okaże swoją chwałę, zjawi się wam z radością a inni okryją się wstydem. Odgłos wrzawy z miasta, głos ze Świątyni i głos Pana mówi: «Zanim odczuła skurcze porodu, powiła dziecko; zanim nadeszły jej bóle, urodziła chłopca». Kto słyszał coś podobnego? Czyż ziemia może być zrobiona w ciągu jednego dnia? Czyż naród rodzi się od razu? Tak bowiem mówi Pan: «Oto ja skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów, i nawet innowiercy będą jak strumień wezbrany. Jak kogo pociesza własna matka, tak ja was pocieszać będę. I doznacie pociechy w Jerozolimie. Na widok tych wszystkich rzeczy, rozraduje się serce wasze»”.

137:6.3 (1533.1) Kiedy Jezus skończył czytanie, podał zwój papierów ich opiekunowi. Zanim usiadł, powiedział po prostu: „Bądźcie cierpliwi a ujrzycie chwałę Boga; i tak też będzie z tymi wszystkimi, którzy zostaną ze mną i tym samym uczyć się będą czynić wolę mojego Ojca,

który jest w niebie”. Ludzie rozeszli się do domów, dziwiąc się, co to wszystko miało znaczyć.

137:6.4 (1533.2) Tego popołudnia, Jezus z apostołami, Jakubem i Judą, weszli do łodzi i odbili na niewielką odległość od brzegu, gdzie zakotwiczyli a Jezus im mówił o nadchodzącym królestwie. Tym razem zrozumieli więcej niż czwartkowego wieczora.

137:6.5 (1533.3) Jezus polecił im, żeby wrócili do swych normalnych zajęć, do czasu, kiedy „nadejdzie godzina królestwa”. Aby ich zachęcić dał przykład, wracając do swej zwykłej pracy w warsztacie szkutniczym. Wyjaśniając im, że powinni spędzić każdego wieczora trzy godziny na nauce i przygotowywaniu się do przyszłej pracy, Jezus powiedział jeszcze: „Wszyscy pozostaniemy w tych stronach tak długo, aż Ojciec każe mi was wezwać. Teraz każdy z was musi wrócić do swojej zwykłej pracy, tak, jak gdyby nic się nie stało. Nie mówcie o mnie ludziom i pamiętajcie, że królestwo moje nie przyjdzie z hałasem i przepychem, ale raczej musi przyjść poprzez wielką zmianę, którą mój Ojciec wypracuje w waszych sercach i w sercach tych, którzy będą powołani, aby przyłączyć się do was w radzie królestwa. Jesteście teraz moimi przyjaciółmi, ufam wam i kocham was; wkrótce zostaniecie moimi osobistymi współpracownikami. Bądźcie cierpliwi i szlachetni. Zawsze bądźcie posłuszni woli Ojca. Bądźcie gotowi na wezwanie królestwa. Chociaż przeżywać będziecie wielką radość w służbie mojego Ojca, musicie przygotować się też na przykrości i dlatego ostrzegam was, że wielu tylko przez mnóstwo udręk wejdzie do królestwa. Ale radość tych, którzy znajdą królestwo, będzie pełna i na całej ziemi będą ich zwać

błogosławionymi. Ale nie łudźcie się fałszywą nadzieją; świat pobłądzi w moich słowach. Nawet wy, moi przyjaciele, nie w pełni rozumiecie, co wyjawiam waszym zdezorientowanym umysłem. Nie łudźcie się, idziemy pracować dla pokolenia żadnego znaków. Będą żądać cudów na dowód tego, że jestem wysłany przez mojego Ojca i będą powolni w rozpoznawaniu objawienia *miłości* mojego Ojca, sensu mojej misji”.

137:6.6 (1533.4) Tego wieczora, kiedy wrócili na ląd, zanim się rozeszli, Jezus stojąc nad wodą modlił się: „Mój Ojcze, dziękuję ci za tych maluczkich, którzy nie zważając na swoje wątpliwości, nawet teraz wierzą. Dla nich zapomniałem o sobie, wykonując twoją wolę. Może teraz nauczą się być jednością, nawet tak, jak my jesteśmy jednością”.

7. Cztery miesiące szkolenia

137:7.1 (1533.5) Cztery długie miesiące – marzec, kwiecień, maj i czerwiec – trwał okres oczekiwania; Jezus przeprowadził w tym czasie ponad sto długich, poważnych, chociaż pogodnych i radosnych rozmów z sześcioma współpracownikami i z własnym bratem Jakubem. Z powodu choroby w rodzinie, Juda rzadko mógł uczestniczyć w tych lekcjach. Jakub, brat Jezusa, nie stracił wiary w niego, ale podczas tych miesięcy zwłoki i bezczynności, Maria niemalże zwątpiła w syna. Jej wiara, która sięgała takich szczytów w Kanie, spadła teraz na nowe, niskie poziomy. Wciąż wracała do tak często powtarzanego narzekania: „Nie rozumiem go. Nie mogę pojąć,

co to wszystko znaczy”. Ale żona Jakuba zrobiła wiele, aby dodać Marii otuchy.

137:7.2 (1534.1) Przez te cztery miesiące siedmiu wierzących, jednym z nich był jego brat w ciele, zaznajamiało się z Jezusem; przyzwyczajali się żyć z tym Bogiem-człowiekiem. Chociaż nazywali go Rabbi, uczyli się go nie lękać. Jezus posiadał niedościgniony wdzięk osobowości, który umożliwiał mu życie pośród nich tak, aby jego boskość ich nie przerażała. Łatwo im było stać się „przyjaciółmi Boga”, Boga inkarnowanego w cielesnej formie. Ten czas oczekiwania poddawał surowej próbie całą grupę wyznawców. Nic, absolutnie nic cudownego się nie zdarzyło. Dzień za dniem chodzili do zwykłej pracy, podczas gdy każdego wieczora siedzieli u stóp Jezusa. Trzymała ich razem jego niedościgniona osobowość i łaskawe słowa, jakie im mówił każdego wieczora. x

137:7.3 (1534.2) Ten okres oczekiwania i nauki był szczególnie trudny dla Szymona Piotra. Raz za razem usiłował przekonać Jezusa, żeby zaczął głosić kazania o królestwie w Galilei, kiedy Jan wciąż głosił kazania w Judei. Ale Jezus zawsze odpowiadał Piotrowi: „Bądź cierpliwy Szymonie. Rób postępy. Powinniśmy być gotowi, kiedy Ojciec nas wezwie”. Andrzej, tak teraz jak i później, uspakajał Piotra bardziej wytrawną, filozoficzną radą. Na Andrzeju gigantyczne wrażenie wywarła ludzka naturalność Jezusa. Nigdy nie znużył się rozważaniem tego, że ktoś, kto żyje tak blisko Boga, może być tak przyjacielski i troskliwy dla ludzi.

137:7.4 (1534.3) Przez cały ten czas Jezus dwukrotnie tylko przemawiał w synagodze. Pod koniec tych wielu tygodni oczekiwania zaczynały

przycichać opowiadania o jego chrzcie i winie w Kanie. A Jezus uważał, aby w tym czasie nie zdarzyło się więcej dostrzegalnych cudów. Aczkolwiek wszyscy żyli bardzo spokojnie w Betsaidzie, meldunki o dziwnych uczynkach Jezusa dotarły do Heroda Antypasa, który wysłał szpiegów, aby się dowiedzieli, co on porabia. Jednak Herod bardziej był zaniepokojony kazaniami głoszonymi przez Jana. Postanowił zostawić w spokoju Jezusa, który prowadził swe sprawy bardzo cicho w Kafarnaum.

137:7.5 (1534.4) W tym czasie oczekiwania Jezus próbował nauczyć swoich współpracowników, jaką postawę powinni przybrać wobec rozmaitych grup religijnych i partii politycznych w Palestynie. Słowa Jezusa zawsze brzmiały: „Starajmy się zjednać ich wszystkich, ale *nie należymy* do nikogo z nich”.

137:7.6 (1534.5) Uczonych w Piśmie i rabinów, razem wzięwszy, nazywano faryzeuszami. Mówili o sobie, że są „bractwem”. Pod wieloma względami stanowili wśród Żydów postępową grupę, która przyswoiła sobie wiele nauczania nie występującego wyraźnie w hebrajskim Piśmie Świętym, takiego jak zmartwychwstanie zmarłych, doktrynę, o której zaledwie nadmienił niedawno prorok, Daniel.

137:7.7 (1534.6) Szeregi saduceuszy składały się z duchowieństwa i niektórych bogatych Żydów. Nie byli zbyt pedantami, gdy idzie o szczegóły przestrzegania Prawa. Faktycznie faryzeusze i saduceusze byli raczej partiami religijnymi niż sektami.

137:7.8 (1534.7) Esseńczycy byli prawdziwą sektą religijną, która powstała podczas rewolty Machabeuszy; w pewnych aspektach ich zasady były bardziej surowe niż faryzeuszy. Przejęli wiele perskich wierzeń i zwyczajów, żyli we wspólnocie w klasztorach, nie zawierali małżeństw i mieli wszystkie rzeczy wspólne. Specjalizowali się w nauce o aniołach.

137:7.9 (1535.1) Zeloci byli grupą żydowskich patriotów o skrajnych poglądach. Głosili, że wszelkie metody są usprawiedliwione w walce o uwolnienie się z niewoli rzymskiego jarzma.

137:7.10 (1535.2) Herodianie byli partią czysto polityczną, głoszącą emancypację od bezpośrednich rządów rzymskich przez przywrócenie dynastii Herodian.

137:7.11 (1535.3) W samym środku Palestyny mieszkali Samarytanie, z którymi „Żydzi nie mieli nic do czynienia”, pomimo, iż mieli oni wiele poglądów podobnych do nauczania żydowskiego.

137:7.12 (1535.4) Wszystkie te partie i sekty, razem z małą wspólnotą nazirejczyków, wierzyły, że kiedyś przyjdzie Mesjasz. Wszyscy wyglądali narodowego wybawiciela. Ale Jezus bardzo wyraźnie określił, że on i jego uczniowie nie będą się sprzymierzali z żadną z tych szkół myślenia czy postępowania. Syn Człowieczy nie był ani nazirejczykiem ani esseńczykiem.

137:7.13 (1535.5) Kiedy później Jezus polecił swoim apostołom, żeby szli, jak to czynił Jan, głosili ewangelię i nauczali wiernych, położył nacisk

na głoszenie „dobrej nowiny królestwa nieba”. Nieodmiennie wpajał swoim współpracownikom, że muszą „wykazać miłość, współczucie i sympatię”. Od początku nauczał swych zwolenników, że królestwo nieba jest doświadczeniem duchowym, mającym do czynienia z osadzeniem Boga na tronie serc ludzkich.

137:7.14 (1535.6) Ponieważ czekali na rozpoczęcie aktywnego, publicznego głoszenia kazań, Jezus, wraz z nimi siedmioma co tydzień spędzał dwa wieczory w synagodze na studiowaniu hebrajskiego Pisma Świętego. W późniejszych latach, po okresach intensywnej pracy publicznej, apostołowie patrzyli w przeszłość, na te cztery miesiące jako najbardziej cenne i korzystne z całego okresu ich współpracy z Mistrzem. Jezus nauczał tych ludzi wszystkiego, co mogli przyswoić. Nie popełnił tego błędu, aby ich uczyć zbyt wiele. Nie wywoływał zamętu w ich głowach przez przedstawianie prawdy zbyt daleko wybiegającej poza ich możliwości jej zrozumienia.

8. Rozprawa o królestwie

137:8.1 (1535.7) 22 czerwca, w szabat, na krótko przed tym, nim po raz pierwszy ruszyli na turę głoszenia kazań i blisko dziesięć dni po uwięzieniu Jana, Jezus zajął mównicę w synagodze po raz drugi od czasu przyprowadzenia apostołów do Kafarnaum.

137:8.2 (1535.8) Na kilka dni przed wygłoszeniem rozprawy „O Królestwie”, kiedy Jezus pracował w warsztacie skutniczym, Piotr przyniósł wiadomość o aresztowaniu Jana. Jezus odłożył swoje

narzędzia, ściągnął fartuch i powiedział Piotrowi: „Godzina Ojca nadeszła. Przygotujmy się do głoszenia ewangelii królestwa”.

137:8.3 (1535.9) We wtorek, 18 czerwca, roku 26 n.e., Jezus po raz ostatni pracował w warsztacie ciesielskim. Piotr wyszedł pośpiesznie z warsztatu i przed południem zwołał wszystkich współpracowników a zostawiwszy ich w zagajniku przy brzegu, poszedł szukać Jezusa. Ale nie mógł go znaleźć, gdyż Mistrz poszedł się pomodlić do innego zagajnika. Nie zobaczyli go, aż do późnego wieczora, kiedy wrócił do domu Zebedeusza i poprosił o jedzenie. Następnego dnia posłał swego brata, Jakuba, z prośbą o przywilej przemawiania w synagodze w nadchodzący dzień szabat. Zarządzający synagogą bardzo się ucieszył, że Jezus znowu chce prowadzić nabożeństwo.

137:8.4 (1536.1) Zanim Jezus wygłosił swoją pamiętną rozprawę o królestwie Bożym jako pierwszą próbę otwartej, publicznej działalności, przeczytał z Pisma Świętego te wyjątki: „Wy będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Jahwe jest naszym sędzią, Jahwe naszym prawodawcą, Jahwe naszym królem; on nas zbawi. Jahwe jest mym królem i mym Bogiem. Jest wielkim królem nad całą ziemią. Łaska i miłość jest nad Izraelem w tym królestwie. Błogosławiona niech będzie chwała Pana, gdyż on jest naszym Królem”.

137:8.5 (1536.2) Zakończywszy czytanie, Jezus powiedział:

137:8.6 (1536.3) „Przyszedłem głosić zaprowadzenie królestwa Ojca. Królestwo to powinno obejmować czci pełne dusze Żydów i nie-Żydów, bogatych i biednych, wolnych i niewolników, gdyż Ojciec mój

nie ma względu na osoby; jego miłość i miłosierdzie jest dla wszystkich.

137:8.7 (1536.4) Ojciec niebieski przysłał swego ducha, aby zamieszkał umysły ludzkie i kiedy skończę me dzieło na Ziemi, tak samo Duch Prawdy będzie wylany na wszystkich w ciele. I duch mojego Ojca i Duch Prawdy utwierdzą was w nadchodzącym królestwie duchowego zrozumienia i boskiej prawości. Królestwo moje nie jest z tego świata. Syn Człowieczy nie poprowadzi wojsk do boju, ażeby ustanowić tron władzy czy królestwo doczesnej chwały. Gdy przyjdzie moje królestwo, poznacie Syna Człowieczego jako Księcia Pokoju, objawienie wiecznego Ojca. Dzieci tego świata walczą o założenie i powiększenie królestw tego świata, ale uczniowie moi wejdą do królestwa niebieskiego dzięki ich decyzjom moralnym i dzięki zwycięstwom ich ducha; i kiedy raz wejdą do niego, znajdą radość, prawość i życie wieczne.

137:8.8 (1536.5) Ci, którzy nade wszystko pragną wejść do królestwa i zaczynają tym samym dążyć do szlachetności charakteru, takiego, jaki ma mój Ojciec, posiadą wkrótce wszystko to, czego im potrzeba. Ale powiem wam z całą szczerością: jeżeli nie szukacie wejścia do królestwa z wiarą i ufnością małego dziecka, w żaden sposób nie wejdziecie do niego.

137:8.9 (1536.6) Nie dajcie się zwieść tym, którzy przyjdą i powiedzą, tutaj jest królestwo czy tam jest królestwo, gdyż królestwo mojego Ojca nie dotyczy rzeczy widzialnych i materialnych. Królestwo to nawet teraz jest pośród was, ponieważ tam, gdzie duch Boży uczy i prowadzi

duszę człowieka, tam naprawdę jest królestwo nieba. Królestwo Boże jest prawością, pokojem i radością w Duchu Świętym.

137:8.10 (1536.7) Jan wprowadził was na dowód waszej skruchy i na odpuszczenie grzechów, ale kiedy wejdziecie do królestwa niebiańskiego, będziecie chrzczeni Duchem Świętym.

137:8.11 (1536.8) W królestwie mego Ojca nie będzie ani Żydów ani innowierców, tylko ci, którzy szukają doskonałości przez służbę i dlatego oświadczam, że ten, kto ma być wielki w królestwie Ojca mego, najpierw musi służyć wszystkim. Jeśli pragniecie służyć swoim braciom, będziecie siedzieć ze mną w moim królestwie, tak jak ja, służąc teraz w formie istoty stworzonej, będę wkrótce siedział z moim Ojcem w jego królestwie.

137:8.12 (1536.9) Nowe królestwo podobne jest do nasienia wyrastającego na polu o dobrej ziemi. Nie szybko obrodzi pełnymi owocami. Upływa czas pomiędzy zaprowadzeniem królestwa w duszy ludzkiej a tą godziną, kiedy królestwo dojrzeje obfitym owocem niekończącej się prawości i wiecznego zbawienia.

137:8.13 (1536.10) I to królestwo, które wam głoszę, nie jest panowaniem mocy i obfitości. Królestwo nieba nie jest też sprawą jedzenia i picia, ale raczej życia w coraz większej prawości i narastającej radości z doskonalszego służenia mojemu Ojcu, który jest w niebie. Czyż nie powiedział Ojciec dzieciom tego świata, «Jest moją wolą, abyście w końcu stali się doskonali, nawet tak, jak ja jestem doskonały».

137:8.14 (1537.1) Przyszedłem głosić dobrą nowinę królestwa. Nie przyszedłem nałożyć ciężkiego brzemienia tym, którzy wejdą do tego królestwa. Głoszę nową i lepszą drogę a ci, którzy będą mogli wejść

do nadchodzącego królestwa, będą się radować boskim wytchnieniem. I cokolwiek was to będzie kosztować w rzeczach świata, bez znaczenia, jaką cenę możecie zapłacić za wejście do królestwa nieba, otrzymacie wielokrotnie więcej radości i duchowego rozwoju na tym świecie i później, w czasach wiecznego życia.

137:8.15 (1537.2) Aby wejść do królestwa Ojca nie trzeba czekać maszerujących armii, zburzenia królestw tego świata, ani też wyzwolenia jeńców z jarzma. Królestwo nieba jest pod ręką i wszyscy, którzy do niego wejdą, znajdą dużo wolności i radosne zbawienie.

137:8.16 (1537.3) Królestwo to jest panowaniem bez końca. Ci, którzy wejdą do królestwa, zaczną się wznosić do mego Ojca; na pewno w Raju osiągną prawej ręki jego chwały. Wszyscy, którzy wejdą do królestwa nieba, staną się synami Boga i w tych czasach, które nadejdą, wzniosą się do Ojca. Nie przyszedłem powołać rzekomych sprawiedliwych, ale grzeszników i wszystkich tych, którzy są głodni i spragnieni prawości i boskiej doskonałości.

137:8.17 (1537.4) Jan przyszedł nauczać skrucy, przygotowując was do królestwa; teraz ja przychodzę i głoszę wiarę, dar Boga, jako cenę wejścia do królestwa nieba. Jeśli tylko uwierzycie, że mój Ojciec kocha was bezgraniczną miłością, wtedy jesteście w królestwie Bożym”.

137:8.18 (1537.5) Kiedy skończył przemawiać, usiadł. Wszyscy, którzy go słyszeli, byli zaskoczeni jego słowami. Uczniowie byli zadziwieni. Jednak ludzie nie byli przygotowani na przyjęcie dobrej nowiny z ust tego Boga-człowieka. Około jedna trzecia tych, którzy go słuchali, uwierzyła w posłanie, nawet, jeśli go w pełni nie zrozumiała; około

jedna trzecia gotowa była w swoich sercach odrzucić tak czysto duchową koncepcję oczekiwanego królestwa, podczas gdy pozostała jedna trzecia nie mogła pojąć jego nauczania, wielu było przekonanych, że „postradał zmysły”.